

Marta Hapunik

Nigdy nie przestawaj marzyć

Kto powiedział, że świat małej dziewczynki musi być nudny i tylko różowy, najwidoczniej nie poznał Blanki. Ta rezolutna dziewczynka właśnie przygotowywała się do rozpoczęcia nauki w szkole i wszystkim opowiadała, że jest już duża i mądra.

– A czy słyszała pani, pani Celinko, że po wakacjach idę wreszcie do szkoły? – pytała sąsiadkę, którą regularnie spotykała rano w sklepie.

– Pamiętam, moje dziecko, i bardzo się cieszę. Moja wnuczka też całkiem niedawno zaczynała szkołę, a teraz jest już dorosła i sama będzie miała niedługo córeczkę. Ucz się pilnie, nie sprawiaj kłopotów, a wyrośniesz na pewno na dużą i mądrą dziewczynkę – zawsze z uśmiechem odpowiadała pani Celinka. Starsza pani lubiła tę małą istotę. I nic to, że czasem nie mogła spokojnie poczytać książki czy posłuchać radia. Blanka mieszkała tuż nad nią i nie zawsze zachowywała się spokojnie. Ale to przecież dziecko, które potrzebuje ruchu i nierzadko szaleństw... Pani Celinka nigdy nie gniewała się na swoją małą sąsiadkę. Nic w tym dziwnego. Dużo je łączyło. Starsza pani nieraz wyglądała

przez okno i widziała swoją ulubienicę, która śpiewała do nieba, przytulała osiedlowe zwierzaki i zrywała kwiaty. Przypominała pani Celince ją samą z lat młodości. Co to były za cudne wspomnienia!

Blanka uwielbiała природę. Gdy tylko była piękna pogoda, a rodzice mieli trochę wolnego czasu, wybierała się z nimi na długie spacerunki do lasu czy parku. Śpiew ptaków, różnej wielkości drzewa, a nawet zwierzęta spotykane na leśnej ścieżce, uszczęśliwiały dziewczynkę. W każdym z nich widziała kolejną historię do swojego pamiętniczka, który powoli tworzyła co dnia. I choć nie umiała pisać tak ładnie jak mama, i nie znała tylu trudnych słów co tata, radziła sobie jak umiała. W końcu była małą czarodziejką i chciała zaczarować świat. Do tego miała też głowę pełną marzeń... Pamiętała, że w trudnych lub wyjątkowych chwilach, mama powtarzała jej:

– Nie bój się marzyć, córeczko. Jeśli nigdy nie przestaniesz wierzyć w ogromną moc własnych marzeń, z pewnością większość z nich się spełni. Tylko marzenia i dążenie do ich spełnienia może dać prawdziwe szczęście. Ja jestem tego najlepszym przykładem. Wymarzyłam

was sobie i teraz mam – moją wspaniałą, najlepszą rodzinę na świecie.

Blanka podobne słowa od swojej mamy słyszała bardzo często. Wiedziała, że mama jest najlepsza na świecie. W końcu to była jej wyśniona mama! Zawsze serdeczna, uśmiechnięta i szukająca sposobu na poradzenie sobie nawet z najtrudniejszymi sytuacjami. Taka mama to skarb i Blanka wiedziała o tym, dlatego też, kiedy tylko mogła, za radą mamy, oddawała się swoim marzeniom.

Blanka zaprzyjaźniła się w przedszkolu z Justynką. I choć dziewczynki różniło wszystko: wzrost, wiek, kolor włosów, oczu i temperament, bardzo się polubiły już od pierwszego spotkania. Do tego szybko okazało się, że mieszkają blisko siebie. Okazji do spotkań z koleżanką było więc naprawdę wiele. No, mogłoby być. Justynka ciężko chorowała i często bywała w szpitalu. Blanka tego nie rozumiała. Bo tak to z reguły bywa – jak jest się chorym, to się idzie do lekarza. Pan lub pani doktor przepisują leki, choćby te niesmaczne i już po kilku dniach wraca się do zdrowia, i można znów skakać z radości. Niestety, w przypadku Justynki sprawy miały się nieco inaczej. Dziewczynka chorowała

na rzadką chorobę i przynajmniej raz w miesiącu musiała pojawiać się w szpitalu, by wykonać badania. Strasznie nie lubiła chwil, gdy nie mogła zobaczyć ulubionych koleżanek i kolegów z przedszkola. Do tego strasznie tęskniła za wspólnymi zabawami z Blanką...

Któregoś dnia, gdy Justynka znów trafiła do szpitala, Blanka wróciła do domu smutna.

– Co się stało, córeczko? – z troską zapytała mama Blanki, Joanna. – Nie wyglądasz najlepiej. Żle się czujesz? Coś cię boli?

– Nie, mamusiu. Jest mi smutno, bo Justynka znów pojechała do szpitala na badania, a ja tak chciałam jej pokazać moją nową książeczkę, którą dostałam od cioci Marty. Tę o przygodach w kosmosie, pamiętasz? – Blanka z nadzieją popatrzyła na mamę.

– Oczywiście, że pamiętam kochanie. Domyślam się, że jest ci bardzo smutno, bo twoja najlepsza koleżanka jest w szpitalu, ale może... Mam świetny pomysł! – zawołała mama. – Co byś powiedziała na to, byśmy wybrały się do księgarni i kupiły Justynce taką samą książkę? Potem przekazemy ją jej rodzicom i poprosimy, by wręczyli córeczce. A do środka włożymy czarodziejską, zupełnie kosmiczną kartkę od ciebie. Co ty na to?

– Mamusiu, jesteś wspaniała! Tylko... – w oczach Blanki pojawiło się pytanie. – Czy pomożesz mi napisać parę czarodziejskich słów na tej kartce dla Justynki? Chciałabym jej życzyć dużo zdrowia, ale nie tylko. Może wymyślimy razem jakieś zaklęcie na jej chorobę?

– Na moją pomoc możesz zawsze liczyć, córeczko. Jestem twoją mamą, kocham cię nad życie, a dobrze wiesz, że potrafię pisać różnego rodzaju rymowanki. W końcu też jestem czarodziejką, tylko taką bardziej literkową, prawda?

– No jasne! Przecież ty jesteś moją ukochaną mamą pisarką! – wykrzyknęła radośnie Blanka. – To ja pójdę narysować Justynce coś ładnego, a ty wymyśl słowa zaklęcia na zdrowko mojej przyjaciółki.

– Robi się, pani kapitan! – mama tylko się zaśmiała. Jak to dobrze mieć takie mądre i żywe dziecko, które chce pomagać innym. Joanna była bardzo dumna ze swojej córki. Starła się uczyć dziewczynkę tego, co w życiu najważniejsze i opowiadać o tym. Uwrażliwiała i tłumaczyła, że zdrowie i sympatia przyjaciół jest bardzo ważna. I teraz stoi przed kolejnym wyzwaniem. Trzeba wymyślić rymowankę dla Justynki. Byle szybko, bo piękna kartka w wykonaniu Blanki pewnie już jest prawie gotowa...

Gdy Joanna kończyła ostatnie słowa rymowanych, czarodziejskich życzeń, do pokoju wpadła Blanka.

– Moja kartka już gotowa! Mamusiu, napisałaś te życzenia? – rozemocjonowana dziewczynka nie mogła sobie znaleźć miejsca.

– Spokojnie, moja kochana córeczko. Daj mi długopis, a najlepiej ten złoty cienkopis. Zaraz wypiszę życzenia dla twojej koleżanki.

– Jesteś wspaniała! – Blanka uścisnęła mamę z całych sił. – To ja nie będę ci przeszkadzać. Pójdę do swojego pokoju się pobawić.

I jak powiedziała, tak zrobiła. Teraz Joanna miała chwilę na przepisanie życzeń i obejrzenie przepięknie wykonanej kartki. Czego na niej nie było! Blanka miała ogromny talent plastyczny, więc umieściła planety o nazwach Blanka i Justynka, połączone wspaniałą, różnokolorową drogą. Wokół planet nie brakowało uśmiechniętych buziek, serduszek, kwiatków, złotych koron i kolorowych lizaków. Dostać taką przesyłkę od ulubionej koleżanki, to musiało być

coś. Kobieta postanowiła więc czym prędzej wybrać się z córką do księgarni. Na szczęście okazało się, że znalazły ostatni egzemplarz książki o kosmosie. Teraz pozostało już tylko dostarczyć przesyłkę rodzicom Justynki.

– Blaneczko, my nie możemy wejść do szpitala, bo teraz obowiązuje zakaz odwiedzin. Do tego nie jesteśmy rodziną. Ale mam pomysł – poprosimy tatusia, by przekazał książkę z niespodzianką od ciebie rodzicom Justynki. Na pewno będą się widzieli, w końcu twój tatuś pracuje z tatą twojej przyjaciółki. To jak, umowa stoi? – z nadzieją zapytała Joanna.

– Dobrze mamo, ale obiecaj, że tata najpóźniej jutro przekaze tę książkę Justynce. Bardzo bym chciała, by wiedziała, że jestem jej przyjaciółką na dobre i na złe. Tak jak ty z ciocią Beatką. Obiecujesz?

Joanna uśmiechnęła się na wspomnienie swojej koleżanki ze studiów. Tak, znały się z Beatką nie od dziś, do tego łączyło je wiele wspólnych wspomnień i tajemnic.

– Dopilnuję, by tatuś jutro z rana wyszedł z domu z książką od ciebie. A może jeszcze dziś uda nam się namówić go na dostarczenie niespodzianki tacie Justynki? – zastanawiała się mama.

– Dziękuję, dziękuję, dziękuję! – cieszyła się Blanka. – Ty i tata też jesteście moimi najlepszymi przyjaciółmi. Zawsze mogę na was liczyć.

I tak zostanie – w myślach dodała Joanna. To naturalne, że rodzice chcą zawsze jak najlepiej dla swoich dzieci, wspierają je jak tylko mogą, a dodatkowo pomagają w realizacji dobrych pomysłów. Ten z podarowaniem takiej samej książki Justynce był wyśmienity. Przyjaciół ma się w końcu po to, by być jak najbliżej nich i uszczęśliwiać ich dobrym słowem i uczynkiem.

Czy tata sprostą zadaniu, które wyznaczyły mu jego dziewczyny? Oczywiście, że tak! Jeszcze tego samego wieczoru zawiązał książkę do szpitala i przekazał tacie Justynki. Ponoć uśmiech dziewczynki był tak wielki, że jej rodzice się popłakali. Rzecz jasna ze szczęścia. Blanka dowiedziała się o tym jednak dopiero rano, bo z tych wszystkich emocji zasnęła szybciej niż zwykle. Taka z niej kochana dziewczynka o dużym serduszk!

Od pierwszych lat życia rodzice uczyli Blankę, że warto pomagać innym. Czasem nie trzeba wiele, by sprawić bliskiej, a nawet nieznanym osobie radość. Do tego osobami szczególnie potrzebującymi wsparcia, są osoby starsze, często schorowane. Taka była pani Stefania, która mieszkała na parterze w ich bloku. I choć córka odwiedzała ją dość często, to nie mogła sobie pozwolić na codzienne wizyty. W końcu mieszkała w innym mieście. Od czasu do czasu starszej pani zakupy robił tata Blanki, czasem mama pomagała w jakichś czynnościach. Któregoś dnia jednak sama Blanka wpadła na świetny pomysł.

– Mamusiu, czy ja bym mogła odwiedzić panią Stefanię? – zapytała mamę.

– Ależ córeczko, przecież pani Stefania jest schorowana, ledwo chodzi... Co ty byś u niej miała robić?

– Mamusiu... – zaważała się Blanka. – To tajemnica. Taka ogromna, wiesz... Nie mogę ci jej zdradzić. Mogę cię tylko zapewnić, że nie będę rozrabiać u pani sąsiadki i że nie zajmę jej zbyt wiele czasu. Po prostu chciałabym jej pokazać mój magiczny kamyczek, który znalazłam na podwórku. Narysowałam też piękną kartkę. Pozwól mi, proszę, pójść do pani

Stefanii... – w oczach Blanki pojawiła się nadzieja. I jak tu odmówić? Joanna nie miała serca – pozwoliła więc córeczce pójść do pani Stefanii, a do tego odkroiła jeszcze kawałek pysznego ciasta, które upiekła w weekend.

– To idź, Blaneczko, ale pamiętaj: nie zajmuj starszej pani zbyt wiele czasu. A jak zobaczysz, że jest zmęczona i chce się położyć, szybko podziękuj za wizytę i wracaj do domu.

– Oczywiście, mamusiu. Jesteś kochana! Dziękuję, że mi pozwoliłaś! – i już za Blanką zamknęły się drzwi mieszkania.

Dziewczynka w podskokach pokonywała schody na klatce schodowej. Miała prawdziwą niespodziankę dla pani Stefanii. Pamiętała, jak ta kiedyś opowiadała pani Celince o swojej przyjaciółce z dzieciństwa i o wspólnych zabawach. Blanka też lubiła zabawy na świeżym powietrzu, a do tego teraz znalazła taki skarb! Koniecznie musi opowiedzieć o tym pani Stefanii! Zadzwoiła więc do drzwi, a kiedy nikt nie otwierał, zaczęła delikatnie pukać. Drzwi otworzyła pani Celinka:

– A co ty tu robisz, kochane dziecko? – zapytała.

– Przyszłam odwiedzić panią Stefanię. Mam kawałek ciasta od mamy i historię, którą koniecznie chciałam opowiedzieć pani Stefanii. Ale bardzo chętnie opowiem ją też pani. I ciasta też powinno wystarczyć – usta Blanki niemal się nie zamykały.

– Wchodź, dziecinko, wchodź – uśmiechnęła się pani Celinka. – Przecież my cię uwielbiamy i bardzo chętnie posłuchamy twojej historii. Musi być niesamowita, bo aż wypieków dostałaś na policzkach.

– A co to są wypieki? – zapytała dziewczynka.

– To takie specjalne rumieńce, które pojawiają się przy wyjątkowych okazjach. Ta na pewno taka jest. Bardzo się cieszę, że cię widzę, kochane dziecko – pani Stefania wychyliła się ze swojego pokoju. – Zapraszam więc na herbatkę, szanowne panie. Celinko, zaparzysz? Ta młoda dama ma nam na pewno coś bardzo ciekawego do opowiedzenia. Wchodź, kochana – zapraszała pani Stefania.

Blanka jeszcze nigdy nie była w pokoju pani Stefanii. Ile tu książek! Aż do samego sufitu! I te figurki aniołków. Były na każdej półce... Blanka stała zafascynowana, a starsze panie obserwowały jej zachwyty. Tak mało osób docenia dziś bogate biblioteczki i potrafi się na chwilę zatrzymać, chłonąc atmosferę miejsca. Blanka była wyjątkowo wrażliwą i otwartą na świat dziewczynką. Do tego też dobrze wychowaną i rozkochaną w książkach. Pani Stefania przypominała sobie, że Joanna wspominała kiedyś, że jej córeczka nie zaśnie bez ulubionej bajki. Jakie to piękne!

Kiedy Blanka już nieco ochłonęła, a herbatka zdążyła się zaparzyć, usiadły we trzy przy pięknym, okrągłym stoliku. Zaraz też dziewczynka na środek położyła przepiękny kamień w kształcie serca.

– Znalazłam go dzisiaj w trawie. Tak pięknie błyszczał... Na pewno jest magiczny – wyszeptowała. – A wiem, że panie też są wyjątkowe i magiczne, dlatego musiałam go wam pokazać.

– Jest śliczny – pani Celinka nie kryła zachwyty. – I nawet coś mi przypomniała. Stefciu, kochana, czy ten kamień nie wiąże się z jakąś ważną historią w twoim życiu?

W oczach pani Stefanii błyszczały łzy. Podobny podarowała jej kiedyś bliska przyjaciółka. Miał być symbolem ich nieskończonej przyjaźni, jednak wojna

rozłączyła obie dziewczyny i nigdy więcej się nie spotkały. Podczas przeprowadzki do Warszawy pani Stefania zagubiła gdzieś swój kamień, a teraz bardzo podobny leżał na stoliku w jej własnym pokoju... Niesamowite! I do tego przyniosła go właśnie Blanka, tak bliska obu starszym paniom.

– Kochana Blaneczko, ten kamień jest magiczny. Tak jak i ty. Przypomina mi moją wspaiałą przyjaciółkę Wandę, z którą rozłączyła mnie wojna – pani Stefania nie kryła wzruszenia. – Chcę żebyś wiedziała, że miałam kiedyś bardzo podobny. Dostałam go na pamiątkę, ale niestety zgubiłam go. Potem zaczęłam kolekcjonować anioły – przynosili mi je przyjaciele i znajomi, i jak widzisz, mam ich wokół siebie mnóstwo. Ty, póki co, jesteś jeszcze całkiem małą dziewczynką. Ten kamień potraktuj jako magiczny. Pierwszy w swoim życiu. Pilnuj go i dbaj o niego, pocieraj i wypowiadaj czarodziejskie zaklęcia. Tak długo, jak będziesz w nie wierzyć, będą miały moc spełniania się. A kiedy już dorośniesz i będziesz podejmować jakąś ważną decyzję w swoim życiu, podaruj go bliskiej osobie. Może to być przyjaciółka, kuzynka, kolega – ktoś, kto będzie dla ciebie bardzo ważny.

– Pani Stefanio, on naprawdę ma czarodziejskie moce? – nie dowierzała Blanka. – Przecież leżał ot tak, w trawie. Każdy mógł go znaleźć i podnieść.

– Ale nie każdy to zrobił. On czekał właśnie na ciebie. Na osobę z ogromnym serduszkem pełnym miłości. Na istotkę tak dobrą i szczerą jak ty – pani Stefania powiedziała to z takim przekonaniem, że trudno byłoby się z nią spierać. – A teraz leć do domu i schowaj go gdzieś. Niech będzie twoim najcenniejszym skarbem. Pilnuj go, dbaj o niego i pocieraj zawsze wówczas, gdy będziesz o czymś marzyć.

Ale pamiętaj – ostrzegła pani Stefania – nie mogą być to rzeczy materialne, czyli zabawki, lalki, ubranka. To mają być rzeczy duchowe, nieuchwytnie.

– Takie jak zdrowie, miłość, szczęście – dopowiedziała pani Celinka. – Jesteś mądrą dziewczynką i zupełnie nieprzypadkowo stałaś się właścicielką tego magicznego kamienia. Nigdy nie przestawaj wierzyć w jego moc i wielką moc życzeń.

– Dziękuję! Są panie kochane! Już wiem nawet, gdzie go położę. Dostałam ostatnio taki piękny naszyjnik od rodziców. W tamtym pudełeczku na pewno się zmieści. Do widzenia! – i już Blanki nie było. A starsze panie jeszcze długo siedziały nad filiżankami herbaty i wspominały dawne czasy. Ile się w ich życiu zmieniło... Mimo wszystko jednak na świecie wciąż były tak mądre i pełne miłości dziewczynki jak Blanka. To dawało nadzieję na to, że świat jeszcze do końca nie zwariował i nie stał się na wskroś materialny.

Magiczny kamień wylądował pod łóżkiem Blanki. W pudełeczku z miętą wyściółką. Na pewno było mu tam bardzo wygodnie. Z pewnością podobało mu się również to, że dziewczynka często go oglądała, brała do ręki i prosiła o różne ważne rzeczy. Nieraz kładła go pod poduszkę, by mieć go zawsze blisko i by żadne straszne sny nie przychodziły do niej w nocy. Był lepszy nawet od ulubionej przytulanki, Królika, który towarzyszył małej Blance już od pierwszych dni na świecie. To była pierwsza maskotka, którą dziewczynka otrzymała w prezencie od swojej mamy chrestnej. Królik był jej przyjacielem

od zawsze, jednak to magiczny kamień służył do spełniania życzeń. Kolejne zostało wyszeptane z rana, tuż przed zakończeniem wakacji. Nikt jednak go nie usłyszał – tylko Blanka wiedziała, o co poprosiła.

Któregoś dnia, gdy Blanka bawiła się w swoim pokoju, do drzwi zapukała mama.

– Kochana córeczko, masz gościa – powiedziała tajemniczo.

Gościa? Blanka wprawdzie nikogo się nie spodziewała, ale czasami odwiedzali ich niezapowiedziani goście. Często przyjeżdżała chrestna z synkiem, koledzy taty z pracy, raz nawet odwiedziła Blankę koleżanka z przedszkola. Ale kto przyjechał tym razem? Dziewczynka była bardzo ciekawa. Nie przejęła się nawet tym, że ma nieporządek w pokoju. Kilka susów dzieliło ją od tego, by opuścić pokój i znaleźć się w przedpokoju.

– Blankaaaaa! – okrzyk Justynki był przepełniony radością. Dziewczynka tak się rozpędziła, że wpadła na swoją koleżankę i ją przewróciła. – Nic ci się nie stało? Ja tak bardzo się cieszyłam, że będę mogła w końcu się z tobą zobaczyć!

Blanka była bardzo szczęśliwa. Tak bardzo, że aż zabrakło jej słów. Jej ulubiona koleżanka Justynka. Tak blisko i to nie w szpitalu, ani nawet w przedszkolu. Ale w jej domu. Nareszcie! Czy to znak, że w końcu wyzdrowiała?

– Dziewczynki, idźcie pobawić się do pokoju Blanki. Jak przygotowujemy wam coś dobrego do jedzenia, od razu was zwołamy – z radością powiedziała mama Blanki.

Nie trzeba było im tego dwa razy powtarzać. Zniknęły tak szybko, jak Ju-

stynka pojawiła się na schodach. Obie kobiety udały się więc do kuchni, by porozmawiać. Po mamie Justynki było widać, że kamień spadł jej z serca. Jak się okazało, stan zdrowia córeczki znacznie się poprawił i tak częste wizyty w szpitalu nie będą już konieczne.

W czasie, gdy mamy przygotowywały podwieczorek i rozmawiały, dziewczynki bawiły się doskonale. Śmiechom nie było końca. Justynka opowiedziała Blance o wszystkich koleżankach poznanych w szpitalu, a nawet o koledze, który podarował jej na pożegnanie słonika na szczęście. Oczywiście z wyniętą do góry trąbą. Blanka słuchała, a w końcu także postanowiła podzielić się swoją tajemnicą. To właśnie kamień sprawił, że mogła cieszyć się bliskością koleżanki.

– Justynko, ja też chciałabym ci coś powiedzieć – w końcu się odważyła. –

W czasie kiedy byłaś w szpitalu, bardzo chciałam, byś wyzdrowiała. Udało mi się znaleźć w trawie przepiękny, mieniący się odcieniami złota kamień. Moje sąsiadki potwierdziły, że ma on magiczną moc. W trudnych chwilach pocierałam go i wymawiałam życzenie. Jednym z nich było to, byś w końcu wyzdrowiała.

– Dziękuję ci bardzo – Justynka była bliska płaczu. – Ja od początku wiedziałam, że jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Od tej pory będziemy miały wspólne tajemnice i marzenia. A wiesz, że ja zgodnie z życzeniami od ciebie i twojej mamy, nie przestałam marzyć? Dzięki temu też moje zdrówko się poprawiło. Teraz już nie będę musiała tak często pojawiać się na badaniach w szpitalu.

– Super! – Blanka była bardzo zadowolona. – A czy to oznacza, że teraz będziesz mnie dużo częściej odwiedzać?

– Oczywiście, że tak! Pod warunkiem jednak, że będziesz mnie do siebie zapraszać! – Justynka się uśmiechnęła. – A teraz pokaż mi lepiej ten magiczny kamień. Nigdy w życiu takiego nie widziałam.

I kiedy Blanka miała już sięgnąć pod łóżko i do pudełeczka z kamieniem, rozległ się głos z dołu:

– Dziewczynki, zapraszamy na dół. Pyszne naleśniki i kakao czekają na was na stole.

Blance i Justynce nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Szybko zbiegły na dół i oddały się pałaszowaniu przepysznego podwieczorku. Bo trzeba wam wiedzieć, że mama Blanki była prawdziwą czarodziejką w tworzeniu wyjątkowo pysznych naleśników. A magiczny kamień cierpliwie czekał pod łóżkiem Blanki na kolejne życzenia. Spełni je wszystkie – byle tylko nie przestać marzyć!



MARTA HAPUNIK

– urodzona w 1987 roku, ukończyła dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Aktualnie copywriterka, szukająca swojego miejsca w świecie pisania.

Specjalizuje się w tworzeniu okolicznościowych, spersonalizowanych rymowanek – życzeń i wierszy. Pasjonatka książek, w tym publikacji dla dzieci. Prywatnie mama wspaniałego dziesięciolatka.